

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

N^o 55.

W Sobotę dnia 6. Marca.

1841.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 2. Marca.

N. Król raczył najlaskawiej Tajnego Ministra stanu i wojny, Generała piechoty Raucha, na prośbę tegoż z powodu nadwątłego zdrowia uwolnić od pełnienia obowiązków, przy zostawieniu mu pensyi, jednak z tém przeznaczeniem, aby tenże jeszcze nadal do dyspozycji N. Króla pozostał i swoje stosunki Szefa pierwszego pułku piechoty zatrzymał.

W miejsce jego zaś raczył N. Król mianować Generała piechoty Boyena Tajnym Ministrem stanu i wojny.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 26. Lutego.

Przez Ukaz Cesarski z d. 9. Stycznia, Ministrowi Sekretarzowi Stanu Królestwa Polskiego, Radcy Tajnemu Turkułłowi, rózkazano zasiadać w komitecie Ministrów.

Komitec Towarzystwa Dobroczynności. Po obliczeniu wpływów i wydatków dotyczących balu, który danym był w dniu 19. b. m. na korzyść ubogich, Komitec Towarzystwa Dobroczynności, do urządzenia tej zaba-

wy wyznaczony, ma za obowiązek donieść, że dochód z tego balu, dzięki staraniom gorliwych Opiekunek Towarzystwa i innych Dam dobroczynnych, które sprzedają biletów zająć się raczyły, przyniósł złp. 11,915 gr. 20, a mianowicie: Za 1,073 biletów po złp. 10, złp. 10,730; ofiary i nadatki złp. 1,185 gr. 20; razem złp. 11,915 gr. 20. Po potrąceniu wydatków nieodzownie potrzebnych złp. 1866 gr. 15, pozostało czystej reszty złp. 10,049 gr. 5, która do Kassy Towarzystwa Dobroczynności wniesioną została. Tak pożądaný wypadek jest nowym dowodem uczuć dobroczynnych mieszkańców Warszawy, niepomijających żadnej sposobności niesienia ulgi ludziom upośledzonym od losu. Łatwo było Komitetowi zbierać jałmużnę, kiedy ją wszyscy z taką chęcią nieśli. Prezydujący w Komitecie, b. General-Lejtnant Zygmunt Kurnatowski.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 25. Lutego.

Pytanie, czy Marszałek Soult istotnie rozbrajanie rozpoczął zamyśla, lub nie, ciągle jeszcze wszystkie tutejsze zajmuje dzienniki. Kuryer francuzki twierdzi, że plan Marszałka, aby ograniczyć armią na 370,000 ludzi, a rezerwę do 120,000 powiększyć, położyć koniec uzbrojonemu pokojowi, którego sobie bez 500,000 przynajmniej armii i tyleż rezer-

wy wyobrazić nie można. Jeżeli to Marszałek istotnie uczyni, będzie to początkiem rozbrojenia. — Dziennik sporów twierdzący, że postępowanie takowe Marszałka Soult'a nie jest początkiem rozbrojenia, odpowiada dziś wyżej wspomnianemu dziennikowi: „Widoczna jest rzeczą, że się Kuryer francuzki zobowiązał, nie z obecnego pytania nie rozumieć, i że tej obietnicy dotrzymuje. Zamiast odpowiadać przyzwoicie na czynione mu uwagi, krzyczy w głos na rozbrojenie, i to w tak poważnych a razem i komicznych wyrazach, iż trudno jest polemikę jego oznaczyć. Lewa strona uwzięła się na to, aby Ministerium na rozbrajaniu przydybać. Temat ten poczytuje ona za wyborny do wybuchu przeciw gabinetowi. Powiedziała ona raz: Ministerium rozbraja, bo zmniejsza armią o 60,000 ludzi! Twierdzenie tak zuchwałe zbito gruntownie. Czyliż dowody te zgłębiła? bynajmniej. Ciągłe ona krzyczy i krzyczy: Ministerium rozbraja! Jestto bardzo łatwy, ale zarazem i śmieszny sposób rozbioru. Ministerium chce na 1841. r. zatrzymać 500,000 wojska. Ministerium 1. Marca poczytało liczbę tę za potrzebną. Ale nadmienić wypada, że Ministrowie 1. Marca, w chwili zagrożenia całej Europy, zaniechali rezerwy z 1834. i na tworzeniu nowych pułków jazdy i piechoty się ograniczyli. Ich 500,000 wojska było tylko na papierze. Pod terażniejszym Ministerium będzie ono rzeczywistym. Cała więc logika Kuryera na tem się zasadza; urojona ilość wojska Pana Thiersa stanowiła uzbrojoną Francją; istotna ilość wojska Marszałka Soult'a jest rozbrojeniem Francji. Cóż na to odpowiedzieć! Nic. Wnoszą prawo, stanowiące 8 lat trwałości służby wojskowej. Tak tedy rok jeden więcej można poświęcić wykształceniu wojska i co rok większy kontyngens pod bronią będzie. Cóż na tem zależy? Wielcy publicyści opozycyi nie pojmują tego rodzaju mało znaczących szczegółów, i nie potrzebują oni także zgłębiać pytania, jakim się zajmują. Nowy projekt do prawa nazywa się raz rozbrojeniem. Lewa strona, która się w tak szczęśliwy sposób do świetnej dyplomacyi 1. Marca przyłożyła, wie z zupełną pewnością, że Lord Palmerston i Xiążę Metternich rozplywają się nad nowym prawem o służbie wojskowej. Wybornie! i na to nie ma co odpowiedzieć. Przełożony przez Marszałka Soult'a systemat ma tę korzyść szczególnie, że zaraz będzie można cały roczny kontyngens pod chorągwie wezwać. W skutek tego rezerwa zawsze się z wywiezionych żołnierzy składać będzie, podczas gdy teraz tylko połowa kontyngensu pod cho-

ragwią służy a druga w domu siedzi pod nazwiskiem rezerwy. Tak nazwana więc rezerwa nie ma najmniejszego wojskowego wykształcenia. Nie trudno więc oznaczyć, który z tych dwóch systematów jest lepszy. Lewa strona nazywa ten nowy system rezerwy rozbrojeniem! Ale teraz jeszcze coś dziwniejszego się okazuje. Opozycya tém oburzona, że Francya ma tylko mieć 500,000 siły zbrojnej, gdy 8 do 900,000 ludzi potrzebuje do obrony kraju. To tedy nazywa opozycya małym uzbrojeniem, niepomna na to, że w razie potrzeby tym 5 do 600,000 żołnierzom szłyby w pomoc dwa miliony gwardyi narodowej, i że gwardya ta narodowa z pewnością tyle znaczy co obrona krajowa w Prusiech i Niemczech. Publicyści zaś ci, co 800,000 wojska pragną, utyskują zarazem nad brakiem pieniędzy w skarbie i niedoborem, któryby pożyczkę za sobą pociągnąć musiał! Opozycya wyna, gdzie niezawodnie środek, za pomocą którego będzie można milionową utrzymać armią i we wszystko ją opatrzyć, a obok tego jeszcze oszczędzenia w skarbie robić. Jestto zagadka, godna bystrości umysłu ekonomistów lewej strony!

Gielda z dn. 25. Lutego. Na początku gieldy dzisiejszej zdawało się, że się kurs renty ustali, ale pogłoska, że Ministerium angielskie zamysła istotnie parlament rozwiązać, przyczyniła się do zniżenia papierów.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 23. Lutego.

Długie obrady nad irlandzkim rejestrowaniem obiorców mało mają w oczach zagranicznych czytelników wartości, chociaż rozstrzygnięcie tej sprawy nader ważnem być może dla losu Ministerium angielskiego. Zasada, o którą tu chodzi, jest z strony ministerjalnej niezawodnie rozprzestrzenienie, z strony Torysów zaś ograniczenie prawa wyborów w Irlandyi, aczkolwiek obie strony zamiary swoje utaić i rzecz tę tak wystawić usiłują, jakoby jednym i drugim tylko o zapobieżenie nadużyciom i oszukaństwu przy udowodnieniu prawa do wyborów chodziło. Torysowie pragną, aby listy obiorców corok rewizyi a każde prawo wyborów nowemu zaczepieniu ulegało, Ministrowie chcą w prawie rocznej rewizyi, ale na zaczepienie w takim tylko zezwalają razie, jeżeli w tytule posiadłości obiorej jaka zmiana zasła; bil ministerjalny ustanawia kwartalne rejestrowanie, Lord Stanley domaga się tylko rocznego, Ministrowie poczytują za rzecz słuszną, aby obydwom stronom, obiorcy, którego prawo zaczepiono i temu, które je zaczepił była wolna appellacya przed wyrokiem rewizorów,

Torysowie tylko ostatniemu z nich chcą apellacyi dozwolić; bil Stanleyowski chce Trybunał apellacyjny z wyższych sędziów krajowych utworzyć; ministeryalnemu z trzech przez mówcę Izby niższej mianowanych prawników irlandzkich. Głównym zaś punktem opozycji Torysów przeciw Ministrom jest, jak wiadomo, że środek ministeryalny nowy gatunek oznaczenia kwalifikacyjnego w sobie zawiera, podczas gdy Lord Stanley tryb dotychczasowy zatrzymać pragnie. Punkt ten tworzył także właściwy temat wczorajszej mowy Lorda Stanleya; oświadczył on bowiem, żeby się bez przyjęcia pytania kwalifikacyjnego do bilu bynajmniej drugiemu przeczytaniu nie był sprzeciwiał, ale inne swoje zarzuty dla Komitetu był zatrzymał. Tak zaś mniemał, że mu cały bil zwalczać wypadało, gdy w postępowaniu Ministrów tylko podobny wybieg stronnicy, jak dawniej przy zastrzeżeniu przywłaszczenia w irlandzkim bilu kościelnym używał, którego na to tylko użyto, aby Ministerjum Peelowskie zważyć, tak też i teraz wyrażonego owego zastrzeżenia reformy wyborów chcą użyć, dla wyjednania sobie nowej wziętości i utrzymania się przez to u steru rządu.

Na posiedzeniu Izby Deputowanych z dnia 15. bież. m. po rozprawach nad uwięzieniem przez rząd amerykański Pana Mae Leod, otrzymał Lord Morpeth pozwolenie wniesienia bilu o osuszeniu kraju i spławie rzek w Irlandyi; Pan Fitzroy Kelly o zniesieniu kary śmierci, oprócz w razach morderstwa i zdrady kraju, a Pan Fon Maule o zmianie Sądów w hrabstwach. Roztrząsaniem królewskiego wniosku względem wynagrodzenia Lorda Keane odłożono do piątku, proponowano jednak aby w tym celu wyznaczyć mu 2000 funtów rocznej płacy. W końcu Pan Divett po raz pierwszy odczytał bil, według którego izralicy, otrzymujący urzęda miejskie, wykonac są obowiązani akt podobny chrześcijańskiej przysiędze. Zdaje się, że bil ten znajdzie wielki opór u Torysów, już bowiem Sir R. Inglis i Pan Gladstov ogłosili się przeciw niemu. — Wczoraj Pan Hume oświadczył, iż przeciwny jest oznaczeniu pieniężnego wynagrodzenia dla Lorda Keane. Totem Lord J. Russel dał niejakie objaśnienia o wyprawie do rzeki Niger. Wyprawa ta odłożoną została z powodu braku wody na wybrzeżach rzeki Niger, a tém samém dla niepodobnej żeglugi; nadto miesiąc Czerwiec, w którym wyprawa przybyć tam miała, jest najniezdrowszym.

W wiadomościach giełdowych dziennika *Globe* czytamy co następuje: »Dzienniki

francuzkie utrzymują, że Minister skarbu, pan Human, postanowił wnioski swoje względem pożyczki dopiero po prorogacyi Izby przedłożyć; gdyż tymczasem bank francuzki przyrzekł skarbowi poczynić potrzebne awanse. To odroczy zawarcie pożyczki aż do Września, a gdy do téj pory, według podobieństwa do prawdy rozmaitego zdania francuzkiej powszechności uzna nie potrzebném dalszy ciąg uzbrojeń na tak wielką skalę, pożyczka przeto mniej daleko zapewne wyniesie. W téj nadziei, spekulanci paryzcy drożej płacili za renty, a na naszej także giełdzie w górę poszły francuzkie papiery.

Tamiza w wyższej stronie Londynu zamarza, co się bardzo rzadko przytrafia i pieszo po niej przechodzić można. Z drugiej zaś strony mostu ciągle idą lody, a wszelka żegluga jest zatamowaną. To przyprawiło o nędzę tysiące ludzi, ceny bowiem żywności zbyt w górę poszły.

Według gazety *Standard*, rząd niema zamiaru wzmacniać armii lądowej, lecz chce utrzymać dostateczną na każdy wypadek siłę morską. Co do usługi wewnętrznej, słychać o nowéj organizacyi milicyi.

Wzeszłą sobotę na obiedzie, danym przez towarzystwo kolonizacyi nowéj Zeelandyi, na cześć Lorda Johna Russell, tenże pochwalił usiłowania towarzystwa i jego pełne miłośności rodzaju ludzkiego postępowanie z krajowcami.

Standard donosi, że dnia 30. Stycznia do skarbu hiszpańskiego wpłynęło 2 miliony realów, na pokrycie procentów zewnętrznego długu, który około 60 milionów funt. szterl. wynosi.

N i e m c y .

Z Monachium, dnia 25. Lutego.

(*Gaz. Powsz.*) — Przybyły tu wczoraj do pałacu Leuchtenbergskiego rossyjski strzelec polowy przywiózł wiadomość, że ślub W. X. Następcy tronu odbędzie się d. 18. (30.) Kwietnia. Z téj przyczyny Xięstwo Leuchtenbergscy zapewne już w połowie Marca stąd wyjadą, zwiastując, że drogi mają być bardzo złe, a J. J. C. C. W. W. myślą się nieco w Weimarze, Dreźnie i Berlinie zabawić.

Według listowych wiadomości, następcą tronu naszego, zamysła, powracając z Grecyi, przepędzić zapusty w Rzymie i zamieszkiwać w villa Malta.

A u s t r y a .

Z Wiednia, dnia 25. Lutego.

Przybyła tu dzisiaj poczta turecka przywozi wiadomości z Konstantynopola do d. 10. m. b. Najważniejszą z nich jest wydanie drukowa-

nego ogłoszenia, w którym postanowienie Sultana nadania Melmedowi Alemu dziedzicznych rządów nad Baszaliakiem Egiptu wyznaczono i równocześnie uznano, że Basza poddaństwo swoje pod rozkaz J. Wysokości we wszystkiemu udowodnił. Ferman inwestitury jeszcze nie wyszedł. Kommissarz Porty pojedzie z nim później do Alexandryi.

Z Preszburga, dnia 19. Lutego.

Oto jest koniec umieszczonego onegdaj, podług Gazety preszburskiej, przedstawienia Komitatu Zalad, pod względem duchownego rozporządzenia o małżeństwach mieszanych:

„Prawo natury, wieczna prawda Boga, święta jest i niezmienna. — Gdyby więc małżeństwo mieszane, w którym o wychowaniu dzieci rewersu nie dano, miało być grzechem i to ciężkim grzechem przeciw owym obydwom, jak to wspomniany list pasterski twierdzi, było ono także dotąd grzechem (kościół może grzechy odpuszczać, ale ich stwarzać nie może), wielu znakomitych Arcypasterzy kościoła węgierskiego, którzy do tego czasu małżeństwu pobłogosławili, dispensami i kościelnymi obrzędami ułatwiali, popełniło przez to grzech przeciw Bogu i przyrodzeniu, a przecież między tymi wielu było, których uznany powszechnie głęboki rozsądek jest rękofamią, że prawo Boskie i natury i przepisy religii znali. Było między nimi wielu, których wzorowe moralne życie, których apostołska pobożność za to ręczy, że w wierze żadnego rozdwojenia wywołać nie chcieli, że religii i kościoła zdradcami być nie mogli. Przypisywać zaś choćby najmniej kościołowi węgierskiemu, jakoby małżeństwa takowe aczkolwiek za grzech przeciw Bogu i naturze uznane, błogosławił, tylko dla tego przy przestrzeganiu wszystkich obrzędów kościelnych, bez najmniejszej różnicy, popierał, ponieważ były przypadki, gdy przy pomocy rewersów można się było wielkiego oszczerzenia religii spodziewać, byłoby zaprawdę to samo, jak gdyby kto chciał czystość kościoła kłaść i godność jego upośledzać; popełnianie albowiem złego, aby z tego co dobrego wynikło, zewalowanie na ciężki grzech, a nawet popieranie tegoż, dla korzyści lub zysku, byłoby zapieraniem się Boga, religii i moralności; na takie zaś obwinienia nie zasłużył sobie kościół węgierski z strony nikogo; podejrzenie takowe wielką byłoby niesprawiedliwością.

„Prawa nasze nie tylko dözwalają, ale także popierają mieszane małżeństwa; rozporządzając, aby im pod żadnym pozorem zawad nie stawiano. Możeż zaś być większa przeszkoda, jak ta, jeżeli takie małżeń-

stwo w imieniu kościoła grzechem przeciw Bogu i naturze nazwanem zostanie; jeżeli rzymskiemu katolikowi, zawierającemu takie małżeństwo, zakazuje się wszelkiego udziału w ceremoniach kościelnych i gdy go się w pewnym względzie z łona kościoła wyłącza? Uciążliwszą przecież jest jeszcze rzeczą, że prawo świeckie piętnowane bywa znamieniem grzechu, ponieważ list pasterski grzechem przeciw Bogu i naturze nazywa to, czego prawo obywatelskie jasno dozwala, a nawet wyraźnie popiera. — To stawia prawo świeckie w sprzeczności z sumieniem, niweczy uszanowanie przed prawem; ponieważ prawo, popierające grzech, i to jeszcze ciężki grzech przeciw Bogu i naturze, tylko gwałtownym przymusem posłuszeństwo sobie wyjednać może, uszanowania zaś nigdy nie wzbudzi; wywołuje ono zatargi między potęgą świecką a duchowną, rozprzega wszystkie łagodniejsze węzły składu państwa i rozpoczyna, w świętym imieniu Boga i religii, potajemną, ale zaciętą walkę przeciw prawu i państwu! Skutki tego środka są także w moralnym i religijnym względzie uciążliwe, pytanie bowiem o zdaniu i nauce kościoła katolickiego o małżeństwie, a mianowicie o tém, kto jest właściwie wydziałczem sakramentu małżeństwa, jest jeszcze nierozstrzygnięte, a przecież już jest przedmiotem powszechnych rozmów, obrad i nauk, i obawiać się przychodzi, aby lud, pojmując fałszywie to nierozstrzygnięte pytanie, nie nabral także fałszywego wyobrażenia o istocie małżeństwa; przez toby albowiem koniecznie musiała upaść powaga i czystość małżeństwa, będącego główną podstawą moralności. Upadnie dalej także i powaga, jaką nauczyciel religii w obliczu ludu, mieć powinien; łatwo albowiem w piersiach ludu powstaje nieufność i lekceważenie tych, którzy to grzechem mianują, co prawo popiera; którzy tylu znakomitych Arcypasterzy kościoła chrześcijańskiego obwiniają o błąd lub grzech i ich bez miłosierdzia potępiają; którzy o tak zwyczajnym i w powszednim życiu codziennie wydarzającym się przedmiocie, jakim jest małżeństwo, teraz czego innego, a nawet przeciwnego temu, czemu dotąd wierzone, czego nauczano i przestrzegano, nauczają. Upadnie nakoniec i czysta religijność, łącząca wiarę z miłością, a których główną podstawą jest nieograniczona serdeczna miłość; owa religijność, która nieprześladuje i niemilosierdzie potępia, która nie zabija miłości, końcem rozszerzenia wiary. Religijność zaś ta dla tego upadnie, ponieważ owe kościelne rozporządzenia i okólniki spo-

kojność domową wielu tysięcy, najdroższy klejnot, jaki człowiek w tém ziemskim życiu posiadać może, zakłócają; jeżeli bowiem ci, którzy pod tarczą prawa mieszane zawarli małżeństwo, rozważą dobrze tę nową naukę, czyliż ich wtedy kłopot i teschnota nie ogarną? Czyliż się nie wzdrygną na przeżyte dotąd dni szczęśliwe i za niewinne poczytane, które podług tej nowój nauki w ciężkim przepędzili grzechu? Czyliż się nie wzdrygną na widok swych mężów, widząc w nich tylko uczestników grzechu swego? Czyliż swych niewinnych dzieci nie poczytają za owoc grzechu? I z tém ciężkiem uczuciem wielkiego przestępstwa zmuszone będą żyć dalej w tym mniemanym grzechu, gdy ich małżeństwo rozwiedzione być nie może? A czyliż drugie znowu nie zanurzają się w pozabawioném nadziei morzu wątpliwości, gdy podług przepisów religii, szukając przy konfesyonale miłosierdzia boskiego i pociechy religii, pod tym tylko warunkiem od kapłana rozgrzeszenie otrzymają, jeżeli za swe grzechy, a zatem i za mieszane małżeństwo żałować będą; lecz mogąż oni to uczynić? Możeż w ich sercu powstać żal, jeżeli czystość w małżeńskim zachowały pożyciu i gdy się w miłości swych mężów i dzieci szczęśliwemi czują? Co się nareszcie tych dotyczy, które nigdy wierzyć nie będą, żeby to, co prawo dotąd pod opiekę brało i kościół sam popierał i błogosławił, było grzechem przeciw prawu Boga i natury, czyliż te, jeżeli raz zaczną o nauce albo przepisie religii powątpiewać, wątpliwości swoich i do innych zarazem nie rozciągną rzeczy? A czyliż to szczególnie między ludem prostym nie doprowadzi do obojętności i braku religii? Brak religii zaś jest także dla państwa ciężką chłostą, podkopuje bowiem moralność, bez której żadne prawo, żadna materyalna korzyść, ani też żadna władza świecka w uszczęśliwiający sposób działać nie może, i pozbawia towarzystwo tajnego ale pewnego stróża praw, jakim jest napominający głos sumienia.

N. Panie! nie poczytujemy tego za kościelny jedynie przedmiot, ale owszem za sprawę, której rozważenie jest najświętszą powinnością rządu, bo skoro to wszystko upadnie, wstrząsną się jego podstawy. Podnosimy głos nasz za naruszonem prawem, nad którym czuwać nakazuje nam nasza powinność obywatelska.

Jeżeli zażalenie to, wyrzekając wprawdzie, ale z uszanowaniem i synowskiem zaufaniem przedstawiamy, jeżeli bez ogródki wszystkich żal, jaki kościelne rozporządzenia i okólniki Arcypasterza naszej ojczyzny w sercu naszym wznieciły, na ojcowskie łono W. K. M. wy-

lewamy, dopełniamy równocześnie naszej obywatelskiej i synowskiej powinności. Ale zarazem trzymamy się w tym względzie praw naszych, a szczególnie 26. artykułu 1790. i 14. artykułu 1647., i wszystko także ściśle pełnimy, co w duchu tych praw do zakresu naszej działalności należy, i prosimy z najgłębszym uszanowaniem synowskiem: aby W. K. M. na mocy swój największej Królewskiej apostołskiej władzy raczył znieść prawom tym przeciwne rozporządzenia kościelne, zmusić Arcypasterza naszej ojczyzny do cofnięcia swych okólników uwłaczających prawu i szacunkowi tegoż i nam przez to naszą zakłóconą spokojność powrócić, nasz zaś bolesny i przykry smutek łaskawie usunąć.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dnia 16. Lutego.

(Gaz. Powsz.) — Przebywający tu od dni kilku Cesarsko-rossyjski Radzca Stanu, Fuhrmann wysłany tu w pewnej, spraw kościelnych dotyczącej się missyi, ku największej boleści licznych przyjaciół swoich onegdaj w nocy nagle umarł bez poprzedzającej choroby.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 27. Stycznia.

Dawniejszy Dari Nasiri, członek rady prawnej, Nedsid Effendi, mianowany został rządzą Damaszku, a dotychczasowy tamtejszy rządca Elhadszy Ali basza wyniesiony do godności nadzorcy miast świętych (Scheich-ul-Harem).

Gdy flota turecka, wracająca do tutejszej stolicy ma odbyć 12-dniową kwarantannę w zatoce Marmarizza, udał się tam umyślnie na parostatku Istcudar, dyrektor konsumacyjny, Pan Robert, dla przewodniczenia oczyszczeniu floty i jej osady. Tenże parostatek wiezie 6000 sztuk mundurów dla tureckich majtków. Królewsko-grecki minister-rezydent, Pan Christides 14. b. m. miał u Sultana wstępne posłuchanie. Austriacki bryg Montecuccolli odplynął do odnogi Salonichi dla czuwania nad greckimi rozbójnikami, którzy się tam okazali.

Turecka gazeta Takwimi wakaji pisze pod dniem 20. Silkaade (Stycznia): »Potrzeba było aby Ejalet Kirid (Kreta, Kandia) podobnie Ejaletom i Sandszakom Syrii, posiadał cesarskiego rządzcę. Gdy więc dowódzca tego, Mustafa Basza, działał według danych sobie przepisów i z zupełną gorliwością poświęcał się wykonaniu prawej woli sultańskiego dworu, raczył mu przeto Jego Sultańska Mość rozkazać być Wezyrem i rządzą tegoż Ejaletu. Przeznaczony na jego pomocnika Kapidschi Baschi Nuri bej, odplynął z

rozkazem sultanskim, podnoszącym Mustafę na tę godność. Przybywszy do Kandyi pozdrowili go wszyscy cywilni i wojskowi urzędnicy, jak niemniej greccy mieszkańcy i przeprowadzili go do mieszkania rządzców, gdzie doręczył on baszy sultanski firman i w przytomności wszystkich dostojne pismo rozpieczętował i odczytał. Późem przywieziony przez niego wielki sztandar, przy odgłosie ludu i biciu z dział na okrętach i twierdzy, na wałach téjże umieszczono. Mustafa przesłał Sultanowi dziękczynne pismo, w którym oznajmił o dalszym sposobie rządzenia powierzony mu prowincyi.

Przysłany przez Szacha Perskiego z powinnowaniem Jego Sultanskiéj Mości szczęśliwego na tron wstąpienia, Posel Mirza Dzsaffer Chan, doręczył Sultanowi list władzcy swojego w przytomności ministra spraw zagranicznych. Przy téj okazji przedstawiony został oddawna bawiący w Stambule Xiążę Perski, Hulacku Mirza, który wkrótce do Bagdadu wraca. Obu Sultan raczył bardzo łaskawie przyjmować.

Rozmaite wiadomości.

Z Kolonii, d. 24. Lutego. Odjazd X. Biskupa Reisach z Monasteru i donniemany wypadek missy jego największe naturalnie wszędzie obudzily oczekiwanie. Pewności jeszcze w téj mierze nie mamy. Osoby zaprzyjaźnione z Arcybiskupem Kolońskim twierdzą, iż się wzbraniał zrzeczenia się Archidyecezyi, oświadczając, iż wtenczas dopiero w układy wdać się postanowił, kiedy go do Kolonii odwiozą. Przekonani jesteśmy, że się rząd do tego przychyli; wszakże skąd inąd twierdzą, że Arcybiskup do Kolonii nie powróci, lecz kapelusze kardynalski z pensją roczną 20,000 tal. przyjmie i podobnie jak Kardynał Fesch zarząd dyecezyi mianowanemu przez siebie Generalnemu Wikaremu powierzy. Wymieniają tu już z niejaką pewnością osobę, na którą padł wybór Arcybiskupa. Ma ona te same co Arcybiskup zasady, ale posiada nierównie więcej zręczności i ogłędności, aby je przeprowadzić. — Nie dawno temu Cenzorom wszystkich gazet prowincyi naszej Prezes Naczelny, von Bodelschwing, stósownie do najwyższego rozkazu surowo zalecił, aby artykułów polemizujących o sprawach kościelnych a mianowicie rozpraw o hermezianizmie albo w duchu Hermesa pisanych, nie przepuszczali. Jeżeliby Cenzor jednak o tym albo owym artykule miał powziąć zdanie, iż może być przyjęty, powinien go przesłać Naczelnemu Pre-

zesowi, który w téj mierze zawyrokuje. — Obawiać się tylko trzeba, żeby cenzorowie zbyteczną gorliwością powodowani i najniewinniejszych artykułów o sprawach kościelnych oddać nie przekreślali.

Z Monasteru, dnia 24. Lutego. Przyjaciele tutesi Arcybiskupa Kolońskiego twierdzą, że missya Hrabi Reisach nie wydała pożądanego skutku, kiedy Arcybiskup nie chce się wyrzec swej archidyecezyi.

(Z Rozm. Lwow.) — Uroczysty popis Propagandy we wszystkich językach w Rzymie. — Dnia 13. Stycznia roku bieżącego, podobnie jak corocznie w tym dniu odbył się w Rzymie wielki, we wszystkich językach festyn, w którym jak wiadomo uczniowie propagandy w różnych swych ojczystych językach uroczyste mowy mieli. Przy wstępie, gdym oddał bilet zapraszający, pisał pewien podróżny, przyjęł mnie uprzedmie alumn i przełożeni. Pewien młody, rodem z Koblency propagandzista, pan Albert Nikoła, towarzyszył mi przez szerokie palami i wawrzynami ozdobione kurytarze okazałego gmachu aż do sali, gdzie w głębi na wzniesionych w półkole ławkach uczniowie siedzieli. Nad nimi wisiał wizerunek papieża Grzegorza XVI., a sala była rzęsiście oświetlona. Miejsca zastałem powiększej części już zajęte przez Niemców, Anglików, Francuzów, Belgijczyków, Dunczyków, Szwedów i Rossyan, jednakże grzeszny mój towarzysz wynalazł dla mnie miejsców w pobliżu tych, które dla kardynałów przeznaczono. Wkrótce potem otoczeni strażą honorową gwardyi szwajcarskiej, weszli w purpurowych szatach czerej eminencye, między którymi sławnego w literackim świecie kardynała Mezzofantego poznałem. Do nich przyłączyli się Dom Miguel, dwunastu biskupów i różni zagraniczni xiążęta. Za wnijsciem do sali Jch Eminencyi powstałi uczniowie i nie usiedli, aż pokąd kardynałowie miejsc swoich nie zajęli. W téj chwili rozpoczął się łaciński przez pewnego Illiry czyka mianą przemową akt akademicki. Po téj przemowie rozdano pomiędzy gości program z wyszczególnieniem różnych języków, tudzież imion alumnów, którzy w tych językach mowy mieć będą. Zaraz potem deklamował pewien młody propagandzista z Nowego Jorku, wiersz w języku hebrejskim, po którym przez dwóch Chaldejczyków rabiński dyalog nastąpił. Abdallah Assemani z góry Libanu wygłaszał wiersz syryjski; pewien uczeń rodem z Belleme, mówił językiem samarytańskim. Następnie powstało trzech Chaldejczyków, dla wygłoszenia eklogi w

swym kościelnym języku, którą śpiewem w tonach guralnych zakończyli. Jak wszystkich, którzy się dotychczas słyszeć dali z upodobaniem przyjęto, tak też szczególnie tych ostatnich dwukrotnie oklaskami powitano. Potem mówił pewien Pers językiem chaldejskiego ludu; pewien Amerykanin z Wasyngtonu wygłaszał wiersz włoski zaś młody człowiek z Libanu, który deklamował wiersz arabski, podobał się najszczególniej dla tego, że przedmiot był matrycznie ułożony, tudzież dla żywej i jędrnej deklamacji. Narzeczem maltańskim mówił pewien Ałepińczyk, a pewien Konstantynopolitanin wygłaszał słodko brzmiące wiersze tureckie. Potem nastąpiły popisy w języku ormiańskim i w języku Szemzów czyli Sauszów (wielbicieli ognia). Zaraz potem powstało dwóch młodych Indyjan z Pegu, państwa Birmanów, do wygłaszania dyalogu w swojej ojczystej mowie. Najmłodszy z nich, zwłaszcza, iż obadwaj czarno-brunatnym kolorem swojej twarzy zwracali na siebie uwagę, nie miał więcej jak lat dwanaście; lecz deklamował z taką naturalnością, iż prawie burzliwemi oklaskami obudwóch powitano. Ormianin z Ancyry w Maléj Azji, wygłaszał elegję łacińską, potem deklamowano wiersze ze staro- i nowo-greckich poezyjnych utworów. Przyjemniejszym dźwiękiem, niż kurdyski język, którym pewien człowiek z Kurdystanu przemawiał, brzmiał wiersz celtyjski; który pewien Amerykanin z Nowéj Szkocyi, a po nim pewien Irlandczyk wygłaszał. Piękny włoski sonet odany przez pewnego niemieckiego propagandzistę, stenował przejsie do języka iliryskiego, bułgarskiego i polskiego: po którym na język niemiecki kolej przyszła. Jan Winkler z Drezn, któremu tylko na sile głosu zbywało, opiewał bardzo pięknym wierszem dzieciobójstwo w Betleém. Po języku niemieckim nastąpił holenderski, poczem Tomasz Fergusson, który, jak słyhać, będąc przedtem oficerem przy artylerji angielskiej, w Sydney, w Nowéj Holandyi, na ton katolickiego kościoła przeszedł i jest już od dwóch lat uczniem propagandy, deklamował wiersz angielski, który obecni Anglicy z wielkiem uwielbieniem przyjęli. Potem z kolei przemawiano narzeczem hiszpańskim, katalońskim i portugalskim. Wilhelm Vanderlinden z Hagi, miał rzecz w języku francuzkim; pewien Albańczyk i Georgianin mówili pięknym dźwięcznym ojczystym językiem. Po nim wystąpił pewien młody Murzyn z Kraju Godzamu dla przemówienia do obecnych amharyjskim, narodowym językiem Abissyńczyków; ziomek tegoż, młody człowiek, jeszcze

czarniejszy na twarzy z iskrzącemi oczyma, mówił po etyjopsku, dwóch Egipcyjan wygłaszało dyalog koptyjski. Następnie pewien Kalifornijanin dał się słyszeć w języku swych dzikich ziomeków i mowę swoją zakończył śpiewem, któremu podług zwyczaju mieszkańców krajowych, zamiast muzyki grzegotką akompanijował. Uzyskał on oklask powszechny, ale jeszcze większą uwagę zwrócił na siebie pewien młody Chińczyk, Joachim Kuo z środkowej prowincyi Honan, swémi barbarzyńskimi mono sylabami. Po wygłoszeniu przez pewnego Amerykanina z Nowego Jorku, dźwięcznych włoskich tercynów, mówił drugi Chińczyk narzeczem prowincyi Kantonu, które mieszkańcy innych prowincyi chińskich zaledwie rozumieją. Dwóch innych Chińczyków z Szan-sy wystąpiło w swoim ubiorze narodowym i po przemowie, podług chińskiego zwyczaju, skłonili się aż do ziemi przed zgromadzonymi eminencyjami, biskupami, tudzież innymi słuchaczami. Mówili oni językiem swych prowincyi i zakończyli ten festyn dźwięcznym chińskim śpiewem, z którego jednakże tylko często z uroczystością powtarzane Alleluja rozumieć było można. W tej chwili rozległy się po sali huczne oklaski, poczem nakoniec młody, powyżej nadmieniony Birman z Pegu, włoskiem *Ringrazia memento* słuchaczów pożegnał. Nie jestem w stanie wyrazić, jak wielkie wrażenie sprawił ten festyn na mnie i na wszystkich obecnych. Z rozrzewnieniem nie tylko Katolicy ale nawet licznie zgromadzeni z obcych krajów Protestanci, opuścili to wielkie seminarjum świata, w którym się uczniowie rozmaitych narodów do stanu duchownego i do misyi po całej kuli ziemskiej przysposabiają. Pewien Francuz pośród zgromadzenia zawołał z uniesieniem: «C'est le triomphe de notre église» i zaledwie się od uczniów mógł oderwać. Pewien poeta duński, z którym po skończonym festynie mówiłem, był tak dalece zachwycony, iż powtórzył kilkakrotnie: «Tylko Rzym, to miasto świata, takie tylko owoce wydać może.» Ponieważ natłok ciekawych był tak wielki, iż się w sali naraz pomieścić nie mógł, przeto ureczysty popis ten i na drugi dzień w obecności kardynała Mezzofantego tudzież innych znakomych osób powtórzono.

Uwiedomienie literackie.

Bracia Szerkowie w Poznaniu w rynku pod Nr. 77. pozwalają sobie zwrócić uwagę Szanownéj Publiczności, iż czytelnia ich francuzka znacznie zubożoną została z naj-

nowszymi płodami romantyków ulubionych francuzkich.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu.
Wydział I.

Dobra szlacheckie Szymanowo z przyległościami w powiecie Szremskim, przez dyrekcją ziemstwa oszacowane na 55,322 Tal. 9 fen. wedle taxy, mogącej być przezrzanąj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 28. Czerwca 1841 przed południem o godzinie 10tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.

Wszyscy nieznanomi pretendenci realni wzywają się, aby się pod uniknieniem prekluzji najpóźniej w terminie wyznaczonym zgłosili. Niewiadomi z pobytu wierzyciele realni, jako to:

- 1) Adolfiną z Hrabów Tottleben owdowiała Gliszczyńska,
 - 2) Nepomucen Sławiński,
 - 3) Sukcessorowie Józefa Umińskiego Kontrollera,
- zapozywiają się niniejszem publicznie.
Poznań, dnia 28. Października 1840.

A U K C Y A.

Na dniu 12. m. b. o 9tej zrana sprzedawac będzie podpisany przez licytacją publiczną tu w rynku przy ratuszu, wyroby żelazne i inne ze składu do pozostałości po kupcu Gottschalk należącego; o czém chęć kupna mających za wiadomia.

W Poznaniu, dnia 4. Marca 1841.
Kommissarz aukcyjny Sądu Nadziemiańskiego.
D a n y z.

Ofiarowanie pensyi. — Mieszkająca w Poznaniu bezdzietna familja życzy przyjąć, pod słusznemi warunkami, kilku pensyonarzy na stół i w pielęgnowanie. O bliższych szczegółach dowiedzieć się można u etc. Kinzel, właściciela domu zajezdnego pod Czarnym Orlem, przy ulicy Garbary Nr. 8/9.

Młeczarnia i propinacya jest od dnia 23. Kwietnia r. b. do wypuszczenia.
Dominium Glinno pod Poznaniem.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 2. Marca 1841.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami	gotowizną
Oblię długu państwa	4	103 $\frac{2}{3}$	103 $\frac{1}{2}$
Pr. ang. obligacye 1830.	4	100 $\frac{1}{2}$	100
Oblię premiow handlu morsk.	—	80 $\frac{1}{2}$	—
Oblię Kurmarchii z bież. kup.	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{2}{3}$	101 $\frac{1}{3}$
Oblię tymcz. Nowej Marchii dt.	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{2}{3}$	101 $\frac{1}{3}$
Berlińskie obligacye miejskie	4	103 $\frac{1}{2}$	103
Królewieckie dito	4	—	—
Elbląskie dito	3 $\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio - Pr. listy zastawne	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	105 $\frac{1}{2}$	105 $\frac{1}{2}$
Wschodnio - Pr. listy zastawne	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Pomorskie dito	3 $\frac{1}{2}$	103	102 $\frac{1}{2}$
Kur- i Nowomarch. dito	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$
Szląskie dito	3 $\frac{1}{2}$	—	102
Obli. zalegl. kap. i prC. Kur- i No- wej - Marchii	—	—	97 $\frac{1}{2}$
Złoto al marco	—	—	208 $\frac{1}{2}$
Nowe dukaty	—	—	—
Frydrychsдоры	—	13 $\frac{5}{8}$	12 $\frac{1}{2}$
Inne monety złote po 5 talarów	—	7 $\frac{3}{8}$	6 $\frac{1}{8}$
Disconto	—	3	4

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 7. Marca 1841 r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dnia 26. Lutego aż do 4. Marca 1841.				
	przed południem.	po południu.	urodziło się		umarło		ślub wzięto par.
			chło- pców.	dzie- wcząt.	plici męsk.	plici żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Pn. Wwierszewski	X. Kan. Jabczyński	1	1	1	2	—
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Dziek. Zejland	- Mans. Balcerowski	2	1	2	—	—
S. Wojciecha	- Mans. Balcerowski	- Pr. Urbanowicz	—	—	2	3	—
W kościele Sw. Marcina	- Prob. Kamieński	- Prob. Kamieński	2	2	1	2	—
Gmina niemiecko-katolicka	- Pawelke	- Pawelke	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Scholtz	—	—	—	—	—	—
Dnia 12. Marca	—	- Mans. Balcerowski	—	—	—	—	—
W klaszt. sióstr miłosierdzia	- Mans. Balcerowski	- Prof. Prębucki	—	—	—	—	—
	i X. W. Multyszewski	—	—	—	—	—	—
W ewangelickim S. Krzyża	Superint. Fischer	Pastor Friedrich	4	7	1	4	2
W ewangelickim S. Piotra	Past. dyw. Hoyer	—	—	—	—	—	—
W kościele garnizonowym	Pastor dyw. Niese	—	—	—	1	1	1
			9	11	8	12	3